

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 3 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 152

## Rząd rozwiąże radę m. Łodzi, zlikwiduje magistrat i wyznaczy komisarza rządowego. Gospodarka lokalnych „suwerenów“ nie jest objektem zachwytu władz nadzorczych.

Działalność obecnych władz miejskich od początku kadencji nie zdołała wzbudzić zaufania zarówno wśród społeczeństwa jak i sier rządowych. Gospodarka miejska prowadzona w najwyższym stopniu bezplanowo i wyłącznie pod partyjnym kątem widzenia, stała się ostatnio przedmiotem specjalnego zainteresowania władz nadzorczych.

Jak się „Express“ dowiadyuje w tułejszym urzędzie wojewódzkim prowadzone są prace w kierunku dokładnego zbadania gospodarki magistrackiej w Łodzi, która w świetle faktów ujawnianych periodycznie przez stronnictwa opozycyjne przedstawia się wcale niedwuznaczenie.

W związku z tem istnieje również

### Rząd bułgarski walczy z antysemityzmem

I nie dopuści do ekscesów antyżydowskich.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Sofia, 2 lipca.

W związku z szerzącą się od dłuższego czasu akcją antysemicką w Bułgarii rząd bułgarski wydał ostre zarządzenia, aby zapobiec ewentualnym ekscesom antyżydowskim. B.S.

### Painleve nie chce parad wojskowych.

Jak Paryż obchodzić będzie święto narodowe 14 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 2 lipca.

Painleve wydał zarządzenie, aby w roku obecnym podczas święta narodowego w dniu 14 lipca nie urządzać żadnych parad wojskowych. Nieliczne delegacje żołnierzy w dniu tym przedefiniują tylko przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza.

### Wielki pożar w Sztokholmie Pastwą płomieni padł „Svenska-Theater“.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Sztokholm, 2 lipca.

Wczoraj po południu wybuchł wielki pożar w jednym z największych teatrów sztokholmskich „Svenska-Theater“.

Pożar ten trwał około dwóch godzin przyczym cały budynek teatralny, wraz z dekoracjami spłonął doszczętnie.

Przyczyna pożaru nie została wyjaśniona. S. T.

zamiar zwrócenia ministerstwa spraw wewnętrznych uwagi, że ze względu na fatalny stan gospodarki miejskiej

pożądane byłoby rozwiązanie obecnej rady miejskiej i władz magistrackich oraz powołanie komisarza rządowego.

Jak się „Express“ dowiadyuje dalej

myśl ta podzielana jest przez p. wojewodę Darowskiego,

który niejednokrotnie już w sprawie powyższej w tym sensie się wypowiadał.

Na tego rodzaju obrót sprawy wpłynęły zwłaszcza ostatnie wydarzenia w kołach samorządowych a mianowicie:

Sprawy podatkowe wydziału handlowego, masowe redukcje urzędnicze, par tyjnicтво, i nieobliczalne szafowanie groszem publicznym.

Ministerstwo spraw wewnętrznych jako władza nadzorczą, oddawna już nie tańlo swego niezadowolonia z gospodarki magistratu łódzkiego, a ostatnio poczęło się zastanawiać

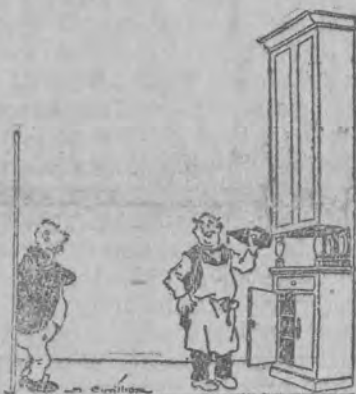
nad powzięciem odpowiedniej w tej sprawie decyzji.

W związku z tem

stała się aktualna kandydatura komisarza rządowego, który będzie fungował aż do czasu przeprowadzenia nowych wyborów.

Pobicie wiceprezydenta Groszkowskiego przez jednego z urzędników je dowodem tego że w magistracie wy rzyły się stosunki, które w poważnej sytuacji społecznej miejsca mieć nie winny. Inicjatywa min. spr. wewn. kierunku rozwiązania rady miejskiej spotka się zatem z całkowitem uznaniem ludności naszego miasta.

### Humor zagraniczny.



— Nareszcie złapałem cię na gorącym uczynku! Cóż ty u diabła myślisz, że będę dopijał napoczęte butelki?

— Nie, proszę jaśnie pana... Ja zawsze butelkę wypróżniam. (Pele Maie, Paryż).



Chudy gość: Czy w pańskim pensjonacie goście tyją tak, jak pan?

Gospodarz: Nie, szanowny panie! U nas przeprowadza się tylko kurację odtłuszczającą. (Magendorffer Blätter, Monachjum.)

### Uczniowie — mordercy!

#### W Równem zastrzelił uczeń żonę nauczyciela.

Z Równego donoszą nam:

Jeszcze nie przebrzmiały echa awantury rewolwerowo-bombowej na egzaminie maturalnym w gimnazjum im. Joachima Lelewela w Wilnie, gdy oto mamy do zanotowania dwa nowe fakty, z których jeden jest wileńską tragedją w minjaturze.

Obydwa te zdarzenia miały miejsce w niespełna dwa tygodnie jedno po drugim i działy się na Wołyniu, w Równem. Zaczęło się o tego, że w dniu 9-go czerwca uczniowie polskiego gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki dotkliwie pobili nauczyciela, który im się nie podo bał „ze względów pedagogicznych“.

Ale stokrotnie straszniejszym jest drugi wypadek, ofiarą którego

padła trupem żona nauczyciela, p. Wesołowska.

Gdy p. W. szła o godzinie 9-iej przez ulicę Hallera wraz z mężem, uczeń siódmej klasy gimnazjum rosyjskiego, niejaki Spiesznow, 18 lat,

strzelił z rewolweru

najprawdopodobniej w swego nauczyciela.

Kula ugodziła p. Wesołowską w serce powodując śmierć natychmiastową. Zbrodniarz został natychmiast aresztowany. Tłómaczy się on, że był to nieumyślny strzał.

Zjawiskiem zgoła nienormalnym jest że młodzież szkolna jest uzbrojona i z bronią chodzi do szkoły i na ulice.

### Mussolini przeprowadza reformę izb ustawodawczych.

Rzym, 2 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Dzisiaj ogłoszony został tekst ustawy o reformie izb ustawodawczych. Projekt ten przekreśla właściwie dotychczasowe pojęcie o parlamentaryzmie, albowiem rząd zależny będzie przede-

wszystkiem od władzy królewskiej, a nie od parlamentu.

Opczyela rozpoczęła energiczna akcję przeciw nowym próbom samowładztwa Mussoliniego, a kongres liberalny uchwalił walczyć, aż do ostatnich sił przeciw tej ustawie. R.

### Rokowania francusko-sowieckie dobiegają końca.

Francja poczyniła ustępstwa sowiecom.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 2 lipca.

Rokowania francusko-sowieckie, trwające od kilku miesięcy, dobiegają już końca.

Rząd francuski poczynił znaczne ustępstwa na rzecz sowieców i uzgodnio ne zostały różnice zdań w sprawie dłu gów carskich.

W kołach politycznych przypuszcza ją, iż już w najbliższym czasie będą mogły rozpocząć się pertraktacje w sprawie zawarcia traktatu handlowego francusko-sowieckiego. I.A.

### Eksplodacja granatów w Paryżu.

Trzech żołnierzy zabitych, a 40 rannych.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 2 lipca.

Wczoraj w koszarach wersalskich miała miejsce straszna eksplozja granatów.

Trzech żołnierzy zostało zabitych, a przeszło 40 rannych. I.A.

### Kongres socjalistów francuskich

zwołany zostanie 12 lipca.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu“.

Paryż, 2 lipca.

Dnia 12 lipca socjaliści francuscy zwołują kongres, na którym omówiona zostanie sytuacja wewnętrzna Francji. Poza tem kongres ten poweźmie uchwałę w sprawie dalszej taktyki socjalistów wobec rządu Painlewego.



„hulaj dusza bez kontusza!”

Kto ma ręce, nogi i dwie dziurki w nosie rwie z nas pasy w postaci podatków.

Trzeba już raz skończyć ze zbytecznymi wydatkami i szkodliwym obciążaniem społeczeństwa.

Polityka podatkowa różnych samorządów w Polsce, a szczególnie w miastach byłego Królestwa staje się chwilami podobną raczej do jakiegoś szalonego ściągania skóry z mieszkańców, a nie rozsądnej gospodarki finansowej. Bardzo ciekawe w tej mierze uwagi znajdujemy w prasie krakowskiej:

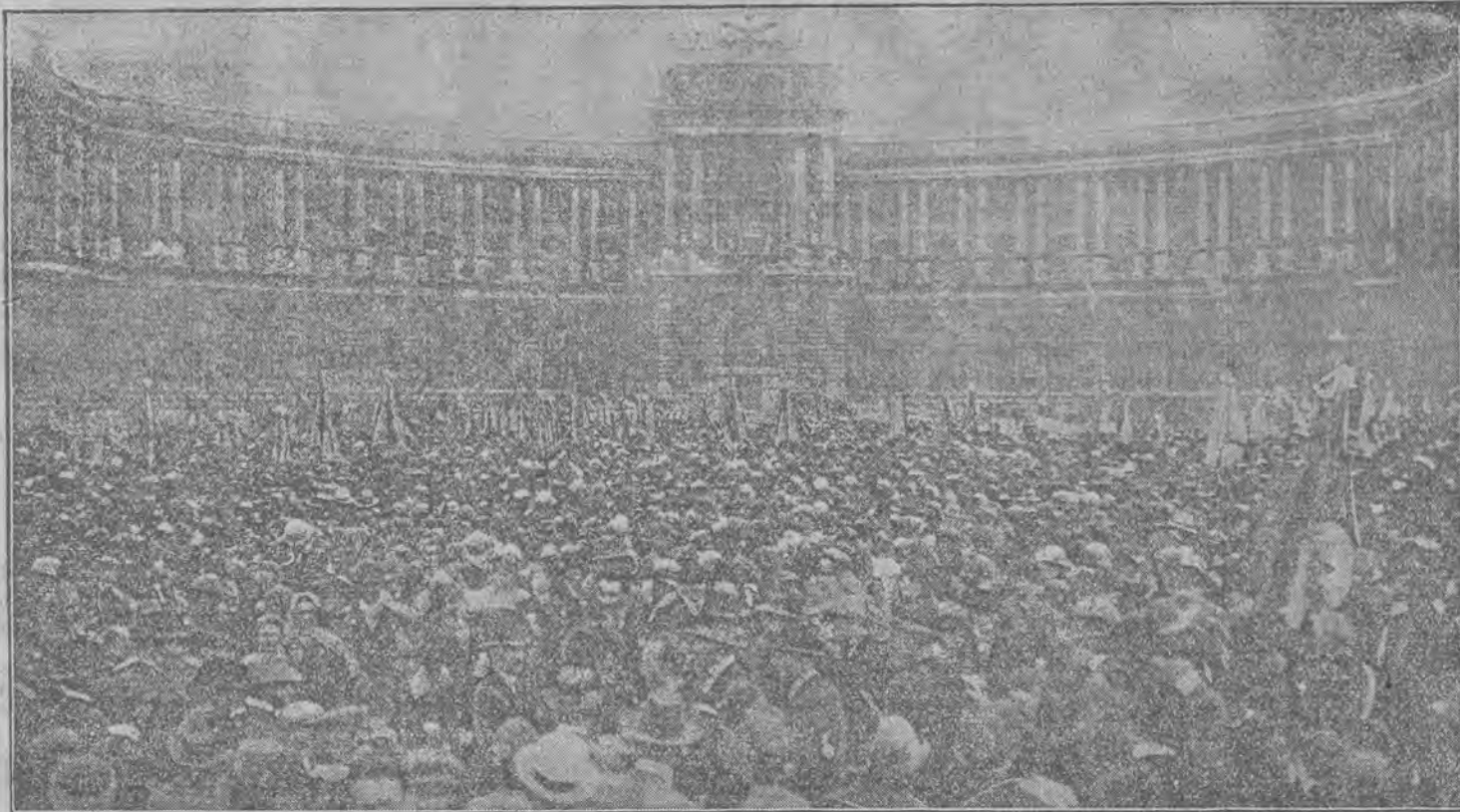
Rozpasady się u nas wszelakie apetyty podatkowe w sposób niebywały. Jeżeli można przyznać rację energicznemu ściąganiu podatków państwowych, usprawiedliwionemu wyjątkowemu położeniem skarbu, które ostatecznie idą na cele ogólne (jakkolwiek często źle pojmowane) i zgodne są przynajmniej z ustawami — to zupełnie nie ma usprawiedliwienia dla orgji podatkowych, jaką uprawiają obecnie różne samorzady, a przede wszystkim samorzady gminne. Tutaj szczególnie, gdzie miasta i miasteczka były za czasów rosyjskich zupełnie niemal pozbawione prawa nakładania własnych podatków — obecnie, gdy nastąpiła wolność także i pod tym względem, zaczęły owe gminy miejskie korzystać z niej w tym kierunku w sposób zupełnie fantastyczny. Wystarczy przejechać się przez kraj samochodem, np. z północy na południe, a przekonanie się można, ile razy przy wjeździe do takiego miasteczka zastąpi podróżnikowi drogę jakiś podejrzanie wyglądający „funkcyjusz” podatkowy gminny, czy też akcjonariusz dzierżawcy podatków miejskich (bo i tak bywa), który zapoczątkowuje cię brudną szmatą (nie wszędzie jest „szlaban”) wstrzymuje samochód, abyściągnąć z niego — 2 złote.

Dlaczego 2 złote? Właśnie dlatego, że takie miasteczko nic za te 2 złote pod różniakowi nie daje. Jedzie się przez nie 5 minut, wśród nieczystości, po okropnych wybojach, na których podróżny wybić sobie może zęby i połamać wszystkie członki, przez 5 minut, — a za to właśnie ryzyko i niebezpieczeństwo zapłacić trzeba 2 złote. Jeżeli bowiem wszystkie prawie drogi między miastami zwłaszcza obecnie są w stanie okropnym i mogą być porównane dla podróżnika z czyszcem — to droga przez samo takie miasteczko, jest prawdziwym piekłem.

Tymczasem wiadomo, że jedynym usprawiedliwieniem popierania przez gminy miejskie specjalnych opłat od przejeżdżających samochodów czy innych pojazdów, jest kosztowne utrzymanie przez nie w należyłym stanie ulic i dróg przez miasto prowadzących. Gdy się zaś tych ulic i dróg wogóle nie utrzymuje w żadnym stanie — chyba w takim, w jakim je Bóg stworzył, a wozy i konie rozjeżdżają, to niewiadomo zaco pobiera się specjalne opłaty.

Ale to już tak — wolno w Polsce jak kto chce. Szczególniej gminy miejskie w Królestwie, nie mające żadnych ustalonych statutów, żadnej ustawowo uregulowanej gospodarki, nakładają wszelkie możliwe podatki o jakich tylko gdziekolwiek usłyszą, i szafują uzyskanymi stąd pieniędzmi niezawsze w sposób rozumny i celowy.

Prym pod tym względem wiedzie i przykład daje (ryba psuje się od głowy) Warszawa, gdzie rada miejska nakłada coraz nowe fantastyczne podatki, bez żadnego ograniczenia i kontroli, i wyda-



We Wiedniu na Heldenplatz odbył się zjazd katolicki z całej Austrii. Odbywanie obrad na tak wielkiej przestrzeni i w obecności dziesiątków tysięcy delegatów było tylko możliwe przy zastosowaniu olbrzymich mikrofonów — głośników (fotografia obok), które roznosiły przemówienia tak, iż słyszeli je doskonale wszyscy obecni.

## Kto jest „gwiazdą” estradową.

Nie tylko trzeba mieć talent, ale i czar osobisty.

Najłatwiej byłoby przytoczyć może kilka nazwisk jak Pola Negri, Battistini, Leon Slezak, Alfred Piccaver, dla zilustrowania pojęcia „gwiazdy”. Trudniej jednak postawić pytanie w ten sposób: dlaczego jest ktoś wogóle gwiazdą i co sprawia, że czyjeś nazwisko jest na wszystkich ustach i wywołuje ogólny zachwyt?

Najlepiej byłoby tu zauważyć wogóle na wstępie, że istotę gwiazdy można by sprowadzić do jakiegoś tajemniczego wyboru publiczności. Dla wielkiego artysty wystarcza naogół, że posiada iskrę talentu i że reprezentuje coś jako osobistość. Im bardziej wyrasta ktoś ponad miarę przeciętną, tem jest bardziej sławny, a czy jest się uznanym za „gwiazdę” czy nie, to naogół nie jest ważne.

Jednakże musi być w pojęciu „gwiazdy” coś istotnego. Artysty o wielkim talencie i silnej osobowości nie posiadają jednakże często żadnych cech istotnych „gwiazdy”.

Czemu jednych oznaczamy mianem gwiazdy a innych nie? Przy tego rodzaju wartościowaniu chodzi widocznie o cechy leżące poza dziedziną czysto artystyczną. Jeżeli ktoś chce być uznanym za gwiazdę, musi przede wszystkim posiadać wiele czaru osobistego i wdzięku, musi umieć jakkolwiek drobniutką zjednywać sobie ludzi, przez uśmiech lub naturalny wdzięk ruchów. Oczywiście, że nie są to samo przez się rzeczy wystarczające. Cały szereg pięknych śpiewaczek i artystek scenicznych lub kinematograficznych nie przetrzymało krytyki, mimo wyposażenia w nadzwyczajne walory urody i wdzięku. Zewnętrzny urok nie uczynił jeszcze nikogo wielką śpiewaczką, gwiazdą kabaretową lub filmową.

Artysta musi umieć wyzyskać odpo wiednio swój talent, aby umieć oczarować publiczność i bezwzględnie zyskać ją dla siebie. Jeżeli jest śpiewakiem o-

perowym, to musi być równie dobrym aktorem jak śpiewakiem. Skrzypek musi być tak samo świetnym wirtuozem jak muzykalnym, musi pamiętać o wydobyciu ze swego instrumentu czarujących tonów. Przykładów takich można by przytoczać tu bez końca, ale na czem polega ów niezwykły urok, który publiczność określa mianem „gwiazdy”?

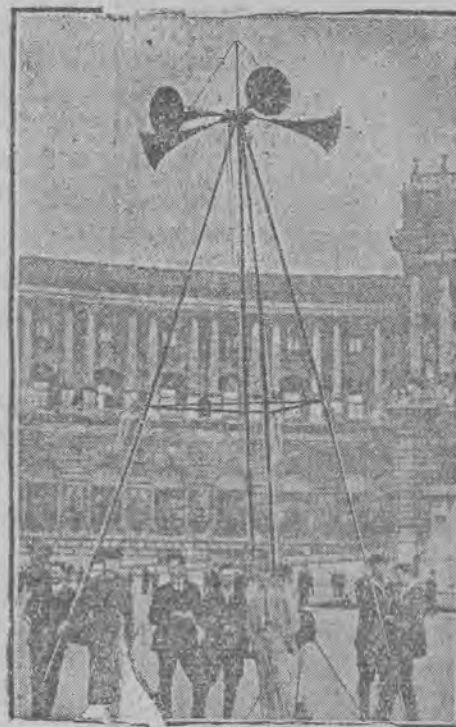
Napozór sprawa przedstawia się w sposób następujący: trzeba być nie tylko cenionym i szanowanym, ale i kochanym przez publiczność. A ponieważ miłość jest rzeczą rzadką, więc nie każdy może być przedmiotem najwyższej łaski publiczności.

Muszą tu działać dwa czynniki: istotny talent i wielkie walory zewnętrzne. Ładnej i zdolnej śpiewaczce powie najsceptyczniejszy agent teatralny: ma pani wszelkie dane po temu, aby zostać „gwiazdą”. Skrzypek musi znów zespalać ze swym wirtuozostwem, umiejętność oddziaływania na masę: nie wolno mu wygrywać biegłych kantylep; musi wydobywać ze swego smyczka tony o erotycznej barwie dźwięku.

Jednakże tego rodzaju komentarze są jedynie hipotezą. Publiczność foteli i łóż nie zdaje sobie naogół sprawy, jakie mi cechami zaskarbia sobie artysta ich względy. Artysta posiada zadanie tem łatwiejsze, im w bardziej uprzejmej lekciej i piękniejszej formie podaje publiczności przez pryzmat własnej indywidualności sztukę.

hs.

WYBOROWE  
**KARMELKI**  
OWOCOWO - CHŁODZĄCE  
KILO ŻŁ. 4.—  
POLECA: M. BERMAN  
PIOTRKOWSKA 53. TEL. 12-35.



## Najnowszy sposób amerykańskich bandytów.

Do okienka jednego z banków w Toledo, w stanie Ohio, podszedł elegancko ubrany mężczyzna; wręczył kasjerowi kartkę z następującym napisem:

„Trzech moich wspólników jest na sali. W rękę trzymam butelkę z nitrogliceryną. Proszę mi natychmiast wydać pieniądze, które pan ma w kasie. W przeciwnym razie upuszczę butelkę”.

Równocześnie kasjer ujrzał wylot lufy rewolwerowej, skierowanej na siebie.

W chwilę później „nieznajomy” z pakietem banknotów zniknął w tłumie.

## Samochodem przez Afrykę

Kapitan francuski Delingette, który przed kilkoma miesiącami wyjechał z Oranu, w Algerze, w towarzystwie żony i mechanika, na specjalnym 6-kołowym samochodzie, przybył obecnie do Transwaalu, przebywszy całą Afrykę z północy na południe. Kapitan Delingette wziął udział na swym samochodzie w orszaku, towarzyszącym przy wjeździe uroczystym księcia Walji do Johannesburga.

je otrzymane w ten sposób pieniądze na cele zupełnie fantastyczne.

Pisaliśmy o takim np. wydatku magistratu warszawskiego, jak 3000 zł. na przybory i ozdoby srebrne na biurko i 9000 zł. na obraz jakiegoś nieznanego malarza — wszystko sprawione dla jednego z wiceprezydentów miasta, o 3600 złotych miesięcznej pensji wyznaczonych dla administracyjnego dyrektora teatrów miejskich, który po kilku miesiącach odszedł, otrzymawszy naturalnie gilkomiesięczne odszkodowanie. Jednym słowem „hulaj dusza bez kontu-

sa”. Gdy zaś zabraknie pieniędzy, łupi się z mieszkańców jakiś nowy podatek, albowiem tamy nikt nie kładzie.

Dopiero w ostatnich czasach władze państwowe zainteresowały się nieco tą gospodarką podatkową i zahamowały trochę tempo wzrastających coraz bardziej podatków. Trzeba to jednak było zrobić trochę wcześniej — samorząd gmin miejskich, wprowadzając samorząd i trzeba go szanować, jednakże w wypadkach, gdy ma się do czynienia z widczą lekkomyślnością i rozrzutnością, obowiązkiem władz państwowych,

jako naczelnych i kontrolujących jest wkroczyć i lekkomyślnej gospodarce kres położyć.

Polska musi przestać być krajem nieograniczonych możliwości podatkowych gdzie każdy, kto tylko ma dwie dziurki w nosie, może ściągać z obywateli — z różnych tytułów pod rozmaitemi postaciami, formami i pozorami — podatki większe od państwowych i rozporządzać się otrzymanymi z tego źródła pieniędzmi wedle swego niekontrolowanego lekkomyślnego „uznania”.



— Jakże pan nosi obuwie? — Ze skóry krokodylowej!

## Gdzie i jak żyją potwory, ze skóry których wyrabia się piękną galanterję.

Krokodyle budują sobie domy i tunele.

Przemysł skóry krokodylowej rozwija się coraz bardziej. Posiada ona przeróżne zastosowanie zwłaszcza w dziedzinie przedmiotów zbytku. Dawniej używano jej na eleganckie torebki damskie i podróżne, obecnie w miarę rozwijania przemysłu używa się jej do obicia wnętrza samochodu, mebli klubowych, ostatnio i na obuwie. Jeżeli w wystawie modnego szewca ujrzymy parę obuwia z fantastyczną ceną, to widnieją na usprawiedliwienie napis: skóra krokodylowa.

Jakie kraje dostarczają przemysłowi skórzanemu tego surowca? Najobfitszą ojczyzną krokodyli jest Madagaskar, gdzie odbywają się najliczniejsze polowania o coraz bardziej udoskonalonej technice. W roku 1924 wywieziono stamtąd kilka tysięcy skór, obecnie przewyższa ilość wywiezionych skór już liczbę dziesięciu tysięcy.

Głównym terenem eksploatacji jest kolonia Giniabet, gdzie nad wybrzeżem rzeczonym spoczywa w błogim półśnie i grzeje się na słońcu kilkanaście wielkich zwierząt. Leżą one jak martwe kłody. Powieki ich oczu są napół otwarte.

Dopiero wystrzał budzi te śpiące zwierzęta z ich błogostanu, lecz często już zapóźno. Stają się łupem czło-

wieka, który od zarania swego istnienia przywykł do walki z naturą i światem zwierzęcym.

Życie krokodyli zależne jest od dwóch różnych na Madagaskarze pór roku: suszy i deszczu. W związku ze zmianami pór roku prowadzą krokodyle bardziej lub mniej aktywne życie. Stałą ich wilgiaturą są wybrzeża rzeczne, na które wydostają się przez podziemne korytarze, drażone w mule rzeczonym. Śmiały tubylcy odważają się niejednokrotnie na zwiedzanie tych przejść podziemnych, lecz wycieczki te bardzo często kończą się śmiercią. Zwyciescy odkrywcy tych korytarzy opowiadają, że długość ich nie przekracza sześciu metrów i że kończą się rodzajem okrągłej lepianki.

Krokodyle odznaczają się nadzwyczajną żarłoczością. Świadczy o tym zawartość żołądków zabitych zwierząt.

Ludność miejscowa cierpi niejednokrotnie bardzo silnie z powodu ich obecności. Nieraz padają ofiarą dzieci i kobiety. Przez jakiś czas tępieno usilnie ich jaja, lecz obecny zarząd kolonii w porozumieniu z eksploatacją przemysłowców skórzanych pilnuje ko rzystnego dla nich rozmnażania się wielkich gadów.

Patrjoci wszystkich krajów!

## Każdy z was musi spłodzić przynajmniej 5 dzieci, aby naród rósł i potężniał.

System dwojga dzieci niszczy państwo w ciągu 100 lat.

Jedno z pism niemieckich umieszcza ciekawe dane statystyczne z powodu ściśle ostatnio obliczonej przeciętnej w Europie statystyki urodzin i śmierci. Wypływa z niej jasno, jakie cioty zadaje przyrostowi ludności system dwojga dzieci.

Sto par małżeńskich czyli 200 ludzi dostarcza przy tym systemie 200 dzieci. Jednakże należy wziąć pod uwagę małżeństwa bezdzietne i wyłączyć 10 procent z podanej listy czyli 20 dzieci. Trzeba i uwzględnić, i 10 proc. małżeństw dostarcza tylko po jednym dziecku, a więc z ilu dwustu dzieci pozostaje ilość 170. Do wieku dojrzałego wymiera 20 do 35 procent dzieci, a więc można wziąć pod uwagę jedy-

nie liczbę 128 dzie. Jeżeli małżeństwa przynosi na świat troje dzieci, to po odliczeniu wypadków śmierci i t. d. pozostaje 191 dzieci. Przy systemie dwojga dzieci pozostaje po upływie trzech generacji tylko resztki narodu. Przy systemie trojga dzieci przedłuża się zanik ludności o 1—2 generacji. Przy 4-ch dzieciach ilość ludności się nie zmienia, dopiero zaś system pięciorga dzieci zapewnia stały przyrost.

Czytajcie

„Republikę”

JULJAN STARSKI.



Powieść sensacyjno-kryminalna z życia łódzkiego.

Dwoma dorożkami jechali ulicą Piotrkowską w kierunku Górnego Rynku. Deszcz jesienny lał, jak z cebra i Wiewióra nie zorientował się nawet w jakich okolicach się znajduje, gdy nagle dorożki skręciły w bok i zatrzymały się przed jakimś małym, drewnianym domkiem. Kornblatt zapukał nieznacznie dwa razy w zamkniętą okiennicę frontową, poczem stanęli przy furtce sąsiedniego płotu. Po chwili z drugiej strony rozległ się przyciszony głos:

— Kto tam?

— As tref z waletami — odparł Kornblatt i w dziwnym uśmiechu błysnęły złote korony jego zębów.

Furtka otworzyła się cicho, bez szefestu. Weszli na jakiś pusty plac. Stary stróż prowadził ich ostrożnie poprzez kałuże, aż wreszcie zatrzymali przed in-

nym płotem. I tu znów otworzył cicho kluczem inną furtkę. Byli na małym podwórku, gdzie paliła się w kącie mała elektryczna lampka.

Weszli do drewnianego, napoły zapadłego domku. Brudny, mały przedpokój. Znów izdebka, prawie pusta i nieoświetlona. Z sąsiednich pomieszczeń dobywał się gwar głosów.

— Proszę, panowie się rozbiorą — oświadczył prawie jednocześnie Nacio i Kornblatt.

Wprowadzono Wiewiórę do jasno oświetlonej, zbytkownie urządzonej sali. Okna zasłonięte były szczelnie ciężkimi draperjami przez które nie przedostawał się głos ludzki. Grube dywany zagłuszały odgłosy kroków. Pośrodku sali płonęły ciężkie kandelabry. Po bokach sali stały cztery masywne stoły karcia-

24

ne, dokoła których symetrycznie ustawiono krzesła. Pośrodku znajdowały się klubzesle, nęcące swymi szerokimi, poręczami do spoczynku. Na małych stolikach rozłożone były przybory do palenia: całe stopy cygar i przednich papierosów, syfony z wodą sodową i karafki, w których złożyły się żółci i zieleni likiery i koniaki.

Wiewióra rzucił okiem dokoła. Twarze obecnych były po części znajome. Znał je z kawiarni i restauracji, z niedzielnych spacerów, z przypadkowych spotkań u znajomych.

— Aeh, to i pan doktor nas odwiedził — wyciągnął rękę stary Kurgel, znany adwokat i pater familias, członek wielu stowarzyszeń i organizacji, o którym mówiono powszechnie, jako o szanowanym i cenionym człowieku.

Wiewióra zdziwił się. Nie spodziewał się tu zastać Kurgla. Znał go tylko z poważnych politycznych wystąpień, zebrań, na których grał rolę Katona i porunował na zepsucie dzisiejsze i brak uczuć obywatelskich. I oto okazało się, że szanowany starszynek prowadził podwójne życie: w dzień był wzorowym ojcem, mężem i pracownikiem swego zawodu, a w nocy stawał się karcianą hyjeną.

— Patrzenie, patrzenie, Kubel się ucie szył — ozwał się nagle z boku piskli-

wiane im przeszkody. Księżniczka Mafalda przeznaczona była dla belgijskiego następcy tronu. Okoliczność, że książę hesseński jest protestantem stanowiła również znaczny szkopuł. Książę Filip jest synem Fryderyka Karola Hesseńskiego i księżniczki Małgorzaty Pruskiej, siostry eks-cesarza Wilhelma.

Wesele młodej pary ma się odbyć na zamku Raccanigi, przyczem młoda para osiąść ma we Włoszech. Książę Filip od dłuższego już czasu pogłębia we Włoszech swe studia artystyczne.

## Książęce małżeństwo z miłości

jest rzeczą tak rzadką, że aż się o tym pisze...

W królewskim pałacu w Rzymie odbyły się w tych dniach zaręczyny księżniczki Mafaldy i księcia Filipa Hesseńskiego. Wywołały one sensację w prasie włoskiej, gdyż jest to już drugie z kolei małżeństwo z miłości na dworze królewskim w Rzymie.

Książę Filip Hesseński bawi w Rzymie już przeszło rok. Podczas wyścigów konnych został przedstawiony księżniczce Mafaldzie. Młodzi ludzie po kochali się niemal od pierwszego wejrzenia i przewyciężyli wszelkie sta-

wym kyszkantem zblazowany młodzieniec w monoklu, nazywając Kubla poufale tym imieniem — spotkał się z Wiewiórą w klubie i cieszy się, że i inni „porządni” ludzie tu przychodzą...

Mikołajek tymczasem kręcił się już dokoła jednego ze stołów, nad którym zapalono silną lampę elektryczną, otwierał schowanka do sztonów i pieniędzy i wyciągał skądś maszynkę do tasowania kart. Nacio pomagał mu z gorliwością godną lepszej sprawy. Po chwili zajęli miejsce.

— Mecenas Kubel z nam zagra — zapraszał Kornblatt...

— No, tak, i owszem — i starszynek powoli przysunął się do stołu — czy i doktor także? — zwrócił się do Wiewióry.

Ale Wiewióra już nie słuchał. Nieznacznie zaglądał tu i tam, przysunął się i oglądał. Otworzył jakieś boczne drzwi. Ciemno. Namacał guzik elektryczny i za lał pokój snopem światła. To pokój dla odpoczynku w klubie. Szerokie kanapy, poduszki. Wrócił znów do sali.

Gra rozpoczęła się tymczasem na dobre. Wiewióra siedział w kącie i dymił papierosa: Hardt przyjdzie, czy nie przyjdzie?

Naraz drzwi otworzyły się: wszedł Hardt.

Na widok Wiewióry zbladł i chciał cofnąć się...

(d. c. n.)





OSTATNIE WIADOMOŚCI  
PRZEZ  
RADIO-TELEGRAF I TELEFON

# Napad bandycki pod Zgierzem.

Dokonało go 4 zamaskowanych bandytów na zagrodę wiejską.

Pościg policji został uwieńczony pomyślnymi skutkami.

Nocy onegdajszej we wsi Huta Aniółków, pod Zgierzem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego na zagrodę Teofila Kuratkowskiego. Gdy wszyscy domownicy byli już pogrążeni we śnie, ktoś począł się z całych sił dobijać do drzwi.

Domownicy przestraszeni nocnym najeściem nie otwierali drzwi. Wówczas napastnicy siłą wdarli się do mieszkania, rozwalając drzwi ciężkimi drągami. Napastników było czterech z których dwaj mieli twarze zasłonięte maskami.

Bandyci, steroryzowawszy rewolwery rami lomiwników, związali ich i wrzucili do piwnicy znajdującej się pod podłogą, poczem wejście zatarasowali szafami i kufkami.

Z zeznań wynikało, że krótko przed napadem szli w kierunku zagrody Kuratkowskiego jego bratanek Stanisław wraz z trzema innymi osobnikami.

Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Stanisława Kuratkowskiego, zamieszkałego w Zgierzach, znaleziono tam część zrabowanych rzeczy, wobec czego właściciela tego mieszkania aresztowano.

Aresztowano również pod zarzutem współudziału w napadzie dwóch łodzian: Józefów Zawodowskich, ojca i syna.

Wszystkich przewieziono wczoraj pod silną eskortą do aresztu przy urzędzie śledczym w Łodzi.

Po przeprowadzeniu rewizji w mieszkaniu Stanisława Kuratkowskiego, zamieszkałego w Zgierzach, znaleziono tam część zrabowanych rzeczy, wobec czego właściciela tego mieszkania aresztowano.

Aresztowano również pod zarzutem współudziału w napadzie dwóch łodzian: Józefów Zawodowskich, ojca i syna.

Wszystkich przewieziono wczoraj pod silną eskortą do aresztu przy urzędzie śledczym w Łodzi.

Wszystkich przewieziono wczoraj pod silną eskortą do aresztu przy urzędzie śledczym w Łodzi.



Warszawa, 3 lipca.

1-sza PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Londyn 25,26  
Nowy York 5,17  
Paryż 23,71

2-ga PRZEDGIELDA WARSZAWSKA

Dolary 5,20

PRZEDGIELDA GDANSKA.

Złoty 99,30  
Warszawa 99,50  
Dolary 5,17  
Przekazy na Warszawę 5,18

## Policja paryska walczy z komunistami.

Kto niema dowodu osobistego zostaje aresztowany.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu”

Paryż, 2 lipca.

Policja paryska w ostatnim czasie wzmocniła kontrolę nad działalnością komunistów.

Onegdaj zaaresztowano szereg osób które nie posiadały dokumentów osobistych, a podejrzane byli o uprawianie agitacji komunistycznej.

## Tragedja chudego narzeczonego.

Narieczona chciała, by mu przybyło 20 kilo.

Kradła więc prowianty i ciastka i tuczyła go solidnie.

Do ślubu brakowało mu już 5 kilo, gdy został aresztowany.

Warszawa, 3 lipca.

Właściciel mleczarni przy ul. Elek toralnej 47, p. Władysław Swobodzki, zauważył przed kilku tygodniami, że giną mu najprzedniejsze towary. W niedostrzegalny sposób znikają ciastka, torty, mleko, śmietana, jaja, sery, kremy i t. p.

Strapiiony handlowiec zwrócił baczną uwagę na swą ekspedjentkę, 20-letnią pannę Stanisławę Chrzanowską, za mieszkałą przy mleczarni. Wczoraj wieczorem gdy po zamknięciu interesu wychodziła na miasto, schwytał ją i bez ceremonii rozpiął jej palto, z pod którego posypały się produkty spożywcze.

Zaprowadzona do komisariatu, ekspedjentka szczerze przyznała się do winy. Towary ze sklepu wynosiła od dłuższego czasu i wręczała je swemu narzeczonemu. Piotrowi Mrozowi (Prze

mysłowa 27). Był to młodzieniec chudy, jak szczapa. Dzieweczka chciała go utuczyć.

— Postanowiliśmy wspólnie — zeznała przed dyżurnym przodownikiem — że wstrzymamy się ze ślubem, póki mu nie przybędzie dwadzieścia kilo na wadze. W ciągu ostatnich sześciu tygodni Piotr tuczył się bardzo starannie. Brakowało mu już tylko pięciu kilo do ślubu.

Przodownik zainteresował się narzeczoną panną Stasi. Rewizja, przeprowadzona w jego mieszkaniu, ujawniła szereg dowodów rzeczowych. Znaleziono kilka butelek po mleku, kilkanaście puszek skondensowanej śmietanki, podstawkę do tortu i inne przedmioty, świadczące o forsownym odżywianiu.

Stasię i Piotrusia osadzono tymczasem w areszcie.

## Naga kobieta w szafie.

Tajemnica luksusowego domu schadzek w Warszawie.

Urzędowe pieczęcie na drzwiach wesołego mieszkania.

Warszawa, 3 lipca.

Do 10 komisariatu wpływały ciągle skargi na Jadwigę Bittnerową, właścicielkę domu schadzek przy ulicy Widołok nr. 11.

Narzekania okradzionych gości i całego kierownika 2 rejonu urzędu śledczego kom. Dobieckiego do energicznej interwencji.

Wczoraj w nocy komisarz wraz ze swym zastępcą p. Czerwińskim zapukali do mieszkania p. Bittnerowej, ale musieli stracić przeszło dwie godziny, zanim im otworzono, pod grozą wyważenia drzwi.

Gospodyni po nadejściu policji, zamknęła się w jednym z koiaków. Po raz drugi zagrożono jej użyciem siły, co znowu poskutkowało.

W pokoju, urządzonej dość gustownie, zastano eleganckiego młodzieńca, który bardzo się speszył na widok policji.

— Czy jest tu jaka kobieta? — zagał kom. Dobiecki.

— Niema nikogo. Ten pan jest moim kuzynem — pośpieszyła z odpowiedzią Bittnerowa.

— A co się tam rusza w szafie? Zaskoczona pytaniem kobieta nie umiała wytłumaczyć podejrzanego szmeru. Przywarła plecami do ściany rozłożyła ramiona i krzyknęła:

— Nie dam! Wara od szafy!

Jednak komisarz postawił na swoim. Po otwarciu drzwi, ujrano w szafie zupełnie nagą pannę. Zastania

prówilizorjów mostowych, pochodzących jeszcze z czasów wojennych, zwłaszcza na wielkich liniach kolejowych postanowiono zażądać od ministerstwa kolei najszybszej odbudowy tych mostów.

W szczególności poseł Zagajewski (Z.L.N.) zwrócił uwagę, że most kolejowy na linii Lwów—Stanisławów znajduje się w bardzo złym stanie i że w każdej chwili możemy być odcięci od Rumunii, co ze stanowiska politycznego i gospodarczego nie jest w żadnym wypadku dopuszczalne.

ła oczki rękami i cicho płakała.

Okazało się, że jest to 22-letnia Irena Wagnerówna, bardzo urodziwa niewiasta, zamieszkała w domu nr. 52 przy ulicy Solec. Biedaczka musi się stawić w urzędzie obyczajowo - sanitarnym.

„Ciocię” Bittnerową odprowadzono do aresztu ku radości sąsiadów, którzy zebrali się tłumnie przed bramą, by okłaskiwać policję i złożyć aresztowanej megierze.

Na drzwiach od domu schadzek położono pieczęcie.

## Cyganiewicz pokonany w Chicago.

Chicago, 2 lipca.

Polski champion Cyganiewicz został pokonany przez Steckera po 39 minutach walki.

## Linja kolejowa bez użytku

Drogi Kutno-Strzałków i Kutno-Zgierz od pięciu lat są w „budowie“.

Warszawa, 2 lipca.  
Polska Agencja Telegraficzna.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji komunikacyjnej poddano ostrej krytyce sprawę budowy linii kolejowej Kutno-Strzałków i Kutno-Zgierz.

Poseł Gerlicz (Z.L.N.) podniósł, że budowę tych linii rozpoczęto w r. 1920 i do tej chwili nie są one ukończone, że ruchu towarowego na nich nie ma, że włożono w nie około 40 milj. złotych, które w najmniejszym stopniu się nie amortyzują, dlatego, że linie te ciągle są jeszcze w budowie.

Wyjaśnienia, złożone w tej sprawie przez dyr. dep. budowy ministerstwa kolei, nie zadowolili komisji, która uchwaliła wezwać ministra kolei na najbliższe posiedzenie i zażądać od niego szczegółowych w tej sprawie wyjaśnień.

Następnie poruszona była sprawa

mieszkań kolejarzy na stacji Kowel. Stwierdzono, że około 250 rodzin mieszka od szeregu lat w wagonach kolejowych, gdzie panują niesłychane warunki higieniczne, kilkadziesiąt dzieci zostało zabitych przez przebiegające pociągi. I w tej sprawie komisja postanowiła zażądać od ministra wyjaśnień.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa stoczni gdańskiej i stosunku ministerstwa kolei do tej stoczni. Podniesiono również sprawę druków dla kolei.

Poseł Hausner (P.P.S.) podniósł, że jedna z drukarni ofiarowała dostawę wszystkich druków dla kolei za sumę 450.000. Ministerstwo oferty tej nie przyjęło i uczyniło zamówienie, za które zapłaci półtora miliona.

Cały szereg posłów w ostry sposób krytykował gospodarke kolei, przyczem komisja zażądała, aby i w tej sprawie minister złożył wyjaśnienie.

Dalej poruszono sprawę odbudowy

**Mężczyzna,**  
o którego milijarderki amerykańskie stacają pojedynki.

**Mężczyzna,**  
który jest bohaterem niezliczonej ilości przygód miłosnych.

**Mężczyzna,**  
którego nienawidzą mężowie urodzinych żon

nazywa się

**Antonio Moreno**

i zdobędzie dziś serca wszystkich łodzianek w obrazie

„Znak na ramieniu“.



## Trzesienie ziemi w Japonii



W czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Japonii najbardziej ucierpiało miasto Kinosaki. Nieszczęśliwi mieszkańcy tej miejscowości wracają do swych chat, by ratować pozostały dobytek. Wgłębi widać gmach magistracki, który utrzymał się jeszcze na powierzchni ziemi.

## Samobójstwo sprzedawcy lodów.

### Ubiegła zima i tegoroczne lato doprowadziły go do zupełnej ruiny.

„Zegnam cię i kochane nasze dzieci“... — pisał, idąc na śmierć.

W dniu wczorajszym o godz. 6-ej po poł. rozegrała się w jednym z domów przy ul. Aleksandrowskiej cicha tragedia ludzka której genezą jest tegoroczne chłodne lato...

Napozór wydaje się to dziwne i nieprawdopodobne — chłodne lato przyczyną tragedii ludzkiej, powodem tego, że człowiek porywa się na swe życie? Tak jednak się stało.

W domu owym mieszka na drugim piętrze w jednym pokoiku na strychu 49-letni Władysław M., uliczny sprzedawca tak zw. lodów wraz ze swą żoną i pięciorgiem dzieci.

Zimą chodził M. po podwórzach z workiem węgla na plecach i sprzedawał rodzinną robotniczym węgiel „na funty“.

Latem, gdy artykuł ten stał się bezwzględnie nie aktualny, M. wyjeżdżał swym rozklekotanym wózkiem i sprzedawał „Sachmarozny“.

Tak było od lat kilku.

Miał zawsze na utrzymanie swej dość licznej rodziny. Coprawda na utrzymanie niezbyt dobre, ale w każdym razie — nienajgorsze.

Aliści ubiegła zima zadała potężny cios Władysławowi M. Kupił za swój nędzny kapitał kilka korcy węgla i poszedł, jak dawniej, na podwórza.

Zima była jednak łagodna. Ludzie oszczędzali jak mogli i mało kupowali węgla, który nadmiar wszystkiego spadł bardzo w cenę.

Skromny kapitał uszczuplił się tedy znacznie. M. jednak pocieszał się tym, że podczas lata, które zapowiadało się dobrze, odbije sobie „zimowe“ straty.

Ale zły los nie opuszczał Władysława M.

Za resztki swego kapitału zakupił większą ilość niezbędnych do wyrobu lodów „surowców“ i wziął się energicznie do produkcji tego letniego smakołyku.

Codziennie wyjeżdżał z pełnymi hańkami na miasto — codziennie jednak z pełnymi wracał.

Lato chłodne — ludzie nie kupują lodów.

Taki stan trwał przez dwa miesiące. Kapitalik biednego M. stopniał do reszty.

Nie widząc przed sobą żadnego wyjścia, postanowił popełnić samobójstwo.

W dniu wczorajszym żona jego, wróciwszy do domu znalazła na stole kartkę następującej treści:

— Zegnam Ciebie i kochane nasze dzieci, dłużej żyć nie mogę w tej biedzie i nędzy, więc odbieram sobie życie twój kochający mąż Władysław.

Oniemiała z przerażenia kobieta, na robiła alarmu. Zbiegli się sąsiedzi.

Wiedzioną jakimś dziwnym instyngtem żona, wpadła z sąsiadami do piwnicy.

Tu oczom wszystkich ukazał się okropny widok:

na pasku, umocowanym do rury wisiał nieszczęśliwy sprzedawca lodów.

Zdjęli mu z szyi zabójczą pętlę.

Przybyli z sąsiedniego domu felczer doprowadził M. do przytomności.

Samobójstwo to wywarło w całej okolicy wstrząsające wrażenie. Z. N.

## Samobójstwo w poczekalni II-ej klasy.

W poczekalni 2 klasy na stacji Łódź - Fabryczna targnęła się na życie 35-letnia żona urzędnika kolejowego, Władysława Smolarska z Warszawy przez zażycie sublimatu.

Lekarz pogotowia po wypompowaniu żołądka odwiózł denatkę do szpitala św. Józefa.

## Nagły zgon bezrobotnego.

W mieszkaniu przy ulicy Konstancy Nowskiej nr. 25 zmarł nagle bezrobotny 49-letni Rudolf Bittner.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Zawiadomiono o powyższym 4 komisariat p. p.

— Na ulicy Rzgowskiej 27 omdlał z głodu bezrobotny Andrzej Gętorowski.

Udzielił mu pomocy lekarz pogotowia.

## Krwawa zemsta wydalonego dozorca.

### 10 ran nożem zadał swojej byłej chlebodawczyni.

Ujęty przez policjantów, usiłował popełnić samobójstwo

Dzisiaj około godziny 7-ej rano pogotowie wezwane zostało na Plac Dąbrowskiego, gdzie przed domem nr. 2 znaleźli przechodnie silnie pokrwawioną właścicielkę tej posesji, Marię Janiewiczównę.

Okazało się, że otrzymała ona

10 kłótych ran nożem,

które zadał jej były dozorca jej domu 50-letni Antoni Janczak.

Janczak przed jakimś czasem został za rozmaite przewinienia

wydalony ze służby

i wyeksmitowany z mieszkania, w którym zamieszkiwał jedynie z tytułu swych obowiązków. Janczak zaprzysiągł zemstę swej byłej chlebodawczyni.

Janiewiczowa wyszła na miasto po zakupy, Janczak, który czatował na nią w sąsiedniej bramie dokonał krwawej zemsty. Dopadłszy do bezbronnej ko-

biety, pokuł ją straszliwie nożem i rzucił się do ucieczki.

Krzyk padającej pod ciosami noża Janiewiczowej, zwałił licznych przechodniów i lokatorów pobliskich domów. Wszyscy puścili się w poгон za uciekającym zbrodniarzem.

Ten wpadł w ulicę Narutowicza, przyczem biegnąc wybił w jednym ze sklepów trzy szyby.

Zwabieni alarmem posterunkowi 5 kom. P.P. po krótkiej gonitwie ujęli Janczaka i odprowadzili go do 5 komisariatu.

Przed komisariatem, Janczak wyrwał się z rąk policjantów, pobiegł kilka kroków i wyciągnawszy błyskawicznie z kieszeni kilka pastylek sublimatu połknął je szybko.

Zawezwano pogotowie, którego lekarz, po przepłukaniu J. żołądka odwiózł go do szpitala św. Józefa.

— gas —

## Ładny świadek!..

Nabrał całą Bydgoszcz na swój rzekomy patriotyzm, gościł wysokie osobistości, a dopiero na sądzie okazało się, kim jest w istocie...

Wczorajsze dzienniki podały przebieg procesu o zdradę główną w Bydgoszczy, w którym wszyscy oskarżeni zostali zwolnieni, natomiast skompromitował się jakiś konfident, nazwiskiem Andrzejewski, który na sądzie kłamał i mdlał, kłamał i mdlał... M. in. zeznał on fałszywie, iż jest kawalerem orderu „Polonia Restituta“. Oto urywek z badania:

Jeden z sędziów ławników zapytuje: Czy pan otrzymał order?

Konfident Andrzejewski: Tak jest „Polonię Restituta“.

Pos. Lieberman: Ile lat pan służy na kolei?

Św.: Pięć.

Pos. L.: To za pięć lat służby kolejowej w Bydgoszczy dają już order „Polonia Restituta“?

Konf. Andrzejewski: To nie za służbę kolejową, dostarczyłem wojsku amunicję.

Pos. L.: Komu?

Św.: Mogę udowodnić świadkami, że dałem wojsku dwa wagony butów.

Pos. L.: A ma pan ten order?

Konfident milczy.

Przewodniczący: Wreszcie niech pan powie, czy pan otrzymał order „Polonia Restituta“?

Konfident milczy.

Pos. L.: W śledztwie świadek twierdził, że miał „Virtuti Militari“. Sam

sprawdziłem w kapitule orderu, że to nie jest prawda. Proszę więc o zatelefonowanie do kapituły orderu „Polonia Restituta“, aby sprawdzić, że konfident policji znowu kłamie.

Przewodniczący: To jest niepotrzebne, gdyż sąd już jest przekonany o tem, że świadek nieprawdę powiedział.

Przewodn.: Czy pan brał pieniądze za swoje wiadomości, dostarczane policji.

Konfident: To jest tajemnica służbowa.

Przew.: To pan musi powiedzieć.

Po dłuższych indagacjach Andrzejewski przyznaje, że brał pieniądze i w końcu oświadcza, że jest znowu bliskim zemdenia.

Ładny „urzędnik“!..

Najpikantniejszym szczegółem z życia tej charakterystycznej istoty, jak do nosi w sprawozdaniu z procesu „Ziemia Lubelska“ jest to, iż pan ten potrafił nabrać całe miasto na swój „patriotyzm“. Urządzono nawet na cześć jego przyjęcie, na którym, o dziwo! — obecny miał być podobno między innymi pan generał dewizji Jung...

Tę wiadomość dziennika lubelskiego wartoby sprawdzić albo u pana generała Junga w Łodzi, albo u pana ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego w Warszawie...

## Niezwykły atak nostalgji.

Tragiczny koniec młodego murzyna.

Pewien urzędnik francuski, który przez dłuższy czas bawił na wybrzeżu Kości Słoniowej, nad zatoką Gwinejską, powrócił przed kilku dniami do Paryża, przywoząc ze sobą jako służącego młodego murzyna imieniem Kuaha, z plemienia Ua-be. Murzyn czuł się nieswojo w Paryżu, a silna siota, panująca od paru dni we Francji tem dotkliwiej dawała mu odczuwać stratę gorącego klimatu ojczystego. Gwałtowna nostalgia ogarnęła młodego Kuahę i kiedy niedawno służąca przyniosła mu rano śniadanie, Kuaha rzucił się na nią, grożąc jej śmiercią. Następnie zamknął się na klucz i począł przez okno wyrzucać meble na podwórce, godząc w przechodzących.

Komisarz policji sprowadził kilku agentów, którzy pod ochroną materaców

przebiegli przez podwórce i dostali się na pierwsze piętro przed drzwi oszalonego murzyna. Przez wywiercony w drzwiach otwór wpuścili następnie do pokoju silną dozę odurzającego gazu. Wtedy Kuaha otworzył okno i rzucił się na bruk podwórza, łamiąc sobie nogi i rozbijając głowę.

Przewieziony do szpitala zmarł następnego dnia.

## Krwawa bójka przy ulicy Andrzeja.

W mieszkaniu przy ulicy Andrzeja nr. 36 podczas bójki odnieśli rany 20-letni woźnica Franciszek Chruściński i 23-letni słusarz Józef Krajewski.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym pomocy.



# Był trójkątem małżeńskim, a pozostała żona.

## Dwa inne „boki“ opuściły niegościnną Łódź i dawną połowicę i gospodynię.

Trójkąt małżeński — kwadratura koła — oto dwa nigdy nie rozwiązane problemy.

Maż, żona i ten trzeci. Żona, maż i ta trzecia. Gdzieś ktoś komuś coś... szepnie na uszko. Podobno pan małżonek wyjechał na czas dłuższy w pilnym interesie... Podobno pani domu ma zaleconą kurację zagraniczną. Domysły... domysły... Pozatym wszystko w jak najlepszym porządku.

Śniadanko. Kawusia z pianką. Obiadek. Kolacyjka. Tyle zajęcia. Tyle pracy. Działki w szkole. Gospodarstwo. Gdzieś tu miejsce na takie zdrożne rzeczy.

Porządna, mieszczańska, szanowana rodzina. Tyle etyki. Tyle moralności. A jednak życie płata wszędzie figla. Nie wiadomo nigdy kiedy i gdzie może wysadzić spokojnego mieszczaucha z siedła. Zdarza się, zdarza się...

Zdarzyło się szanownemu panu Karolowi.

Tam, gdzie się ulica kończy...

Smutne okno wystawowe, kilka wyblakłych malowanek. Jakies oleodruki. Porozrzucane ołówki, staliki. Ot, przeciętny taki sobie sklep. Wewnątrz półmrok.

Czasami jakiś zamorusany chłopak zażąda czegoś — ołówka, szklanki... Jakaś służąca — pocztówki z powinszowaniem. Pozatem spokój i nuda... i skape grosze w kieszeni.

Smutek i przygnębienie malowało się na twarzy pana Karola.

— „Tak dalej nie pójdzie“ — powie dziać sobie pewnego dnia pan Karol. Raz

się żyje. Trzeba się trochę rozerwać. Więcej życia, więcej ludzi około siebie zapragnął.

I oto, o dziwo. Pewnego dnia przechodnie nie przeszły obojętnie koło sklepu p. Karola. Zakochane parki zwróciły swe szczęśliwe oczęta w tamtą stronę. O! był ku temu bardzo poważny powód.

Bo, oto, dzisiejszego dnia sklep pana Karola zamieniony został na mleczarnię.

Co za radość. Już nie trzeba się wlec po ulicach z niewiastą. Bo oto zdala od zgiełku i ludzi, można sobie odpocząć przy czystym stoliku w widnym lokalu.

Tak przyjemnie, tak miło. I można powiedzieć, co się chce. I nikt nie przeszkodzi.

Pan Karol wziął sobie do spółki kucharza p. F. z 20 proc. udziałem w tym interesie. Lecz nie długo trwała ta spółka. Spólnicy rozeszli się i pan Karol prowadził nadal sam intrykatny interes.

Mleczarnia była chętnie uczęszczana tak że coraz więcej gości przychodziło na krótki odpoczynek.

Sędziowie i adwokaci spieszący do domu po pracy wpadali na pół czarnej zapań nadjeżdżał właściwy tramwaj.

— Panno Zosiu! Proszę o kawę, tylko dobrze wyparzona... bardzo proszę... — wołał jakiś sędzia, starając się zrobić najprzyjemniejszy wyraz pomarszczonej twarzy. Albo...

— „Panno Zosiu! Raz herbatka, raz czekolada i ciasteczka. Pani już wie — z kremem“ — uśmiechał się zalotnie mło-

dzieniec i robił jednocześnie oko do swojej towarzyszki.

A panna Zosia była wszędzie. Pełno jej było w mleczarni. Zawsze miła, zawsze zalotna, usłużna. Gdzie trzeba uśmiech, gdzie trzeba... das. Wszystkim do godziła.

Śliczna, zgrabna, smukła dziewczyna. Jasne włosy — niczem dojrzały kłos. Duże niebieskie... troszkę podkrążone oczy. Tyle uroku, wdzięku. Stwarzała nastrój. Była lubianą przez gości, lecz nie tylko przez gości ale... nie uprzedzajmy faktów.

Pan Karol zmienił się teraz nie do poznania. Co za kontrast. Twarz mu się rozjaśniła. Troszkę przyznać trzeba rozżył się lecz malowało się na jego twarzy zadowolenie, a nawet radość. Z dumą stał za bufetem i ze swej strony załatwiał gości i pannę Zosię... Pan Karol, pannę Zosię... Ależ... jak można podejrzewać. Pan Karol był człowiekiem zupełnie statecznym. Piąty krzyżyk dźwigał na swych plecach.

Pan Karol miał żonę i dzieci. Żona, jak żona, — cały dzień w gospodarstwie. Kłopoty na kłopotach Matka, co to cały czas musi myśleć „względem“ wikt i opierunku...

Była mu przed Bogiem poślubiona małżonką, przysięgała wierność dozgonną i sumiennie wypełniała swe obowiązki. Razem z mężem podzielała radość z powodu dobrych interesów.

I wszystko poszłoby dobrze, gdyby nie to, gdyby...

Pan Karol, pannę Zosię... Oficjalnie napozór nie... Tylko cza-

sem pan Karol ma kłopoty finansowe, jakieś weksle... Żona prosi o nową sukienkę dla córki.

— Ano widzisz stara, teraz nie mogę, muszę weksel płacić, może później.

— Tatusiu! Kup mi rower... — prosi synek uczniak.

— Zwarjowałeś. Lepiej byś się do książki wziął — krzyczy ojciec.

A panna Zosia od czasu do czasu ma nowe pończoszki. Od czasu do czasu nową sukienkę. Stara historia. Panna Zosia zostawała tylko czasami dłużej w sklepie wieczorem... Czasami spotykała się ze swym szefem w niewłaściwych dla ludzi żonatych miejscach. Aż tu krach... Żona zwęszyła coś nie dobrego. Ludzie też mają trochę przydługie języki.

W rezultacie, śliczna Zosia musiała opuścić nasz gród i czempredziej wyjechała. Brat panny Zosi, bowiem do brata wyjechała, zaraz na nią z góry.

— A ty taka, a ty owaka!

Pan Karol zrozpaczony, codziennie telegrafuje do swojej wybranki. Miłość to potęgował. Tak mówią zakochani przyjaźnij.

I oto pewnego świtu, bo aż o piątej nad ranem. Wstał cichutko ze swego małżeńskiego łóżka pan Karol. Ubrał się i wyjechał... tylko wyjechał nie gorszego. Nie zapomniał zabrać ze sobą sporo gotówki i zostawić swej żonie w spadku około 10 tysięcy złotych niezaplaconych długów. Zrozpaczona małżonka urządziła za nim pościg. Czy go dogoni? Nie wiadomo, bo dzieje się to już poza granicami Łodzi.



## Konkurencja.

Przy ulicy Kredytowej tuż obok placu Bezgotówkowego, gdzie stoi pomnik Wypłacalskiego, jednego człowieka w mieście, który wykupywał swe weksle i umarł, mieściły się obok siebie dwa sklepy manufaktury. Jeden należał do Stefana Korcika, drugi do Matrycego Kamgarna.

Obaj walczyli zaciekłe o klientelę.

Pierwszy kompromitował drugiego, oczerniał go, szkalował, nazywał go złodziejem i paskarzem, drugi znosił to wszystko spokojnie, jak kura jajka, bez słowa protestu, aczkolwiek z protestami od reagenta.

Korcik i Kamgarn znani byli w mieście, jako zapalczywi konkurenci, nawet ich żony kłóciły się między sobą, ba! — nawet maleńki Korcik wyrwał włosy sześciolatniej Kamgarnównie, wrzeszcząc:

— Masz!.. Masz!.. To za krzywdy mojego tatusia!..

Wielką przesadą, sądzić, byłoby więc, gdybym napisał, że Korcik z Kamgarnem kochali się, jak bracia.

Pewnego razu Kamgarn wpada do sklepu Korcika, kładzie mu na stół pięć złotych i powiada:

— Panie Korciku!.. Wczoraj kupiłem u pana trzy sztuki towaru, prawda?

— Tak...

— Otóż dał mi pan za dużo reszty o pięć złotych... Pańskie pieniądze są mi niepotrzebne... Zwracam je panu...

Korcik spojrzawszy zdziwiony na swego konkurenta, pokiwał głową, wziął pieniądze i odrzekł:

— Nie przypuszczałem, że pan jest taki uczciwy...

Gdy Kamgarn wyszedł ze sklepu, Korcik nie mógł sobie znaleźć miejsca.

— Jeżeli ten lotr zwrócił mi pięć



## Niezwykły gość.

Na ulicy padał deszcz. Auto pryskało błotem, w brudnych kałużach odbijało się zielone światło latarni.

W cukierni było rojno i gwarno. Muzyka grała ostatnie szlagiery paryskie, kelnerzy uwijali się między stolikami, goście pili czarną kawę, herbatę, mleko i wodę sodową ze sokiem lub bez.

Pan K. siedział przy oknie, czytał „Express“, pijąc jednocześnie coś w rodzaju czarnej kawy.

Goście ciągle się zmieniali, siadali przy stolikach, czytali tak samo gazety, pili i odchodzili.

Pan K. nie opuszczał jednak ani na chwilę swego stanowiska przy oknie. Przeczytał „Express“ od nagłówka aż do nazwiska redaktora odpowiedzialnego.

W drugiej sali siedziało pewne towarzystwo: dwie panie i jeden pan.

Pan K. oddawna miał już ich na oku.

Na wieszaku wisiały dwa palta damskie i jedno męskie.

Pan K. okiem znawcy ocenił natychmiast wartość łupu.

Dwa palta damskie — 200 złotych,

złoty, to pewno mu dałem o wiele więcej za dużo...

Począł sprawdzać kasę. W księgach brakowało sto złotych. Korcik nie pamiętał, czy wziął te pieniądze na wydatki domowe. Pewnie się omylił i dał o sto złotych za dużo, a on zwrócił mu tylko pięć złotych.

Liczył pieniądze. Szukał. Gryzł się i martwił. Krzyczał na kasjera, złażał buchaltera i sprzedawcę, pokłócił się z żoną i miał wyrzut sumienia...

Myśl o tem, że konkurent go oszukał, że dał się nabrać — nie dawała mu ani chwili spokoju. Biedak martwił

się przez dwa tygodnie, schudł i o mało się nie rozchorował.

A Kamgarn pękał ze śmiechu i opowiadał kupcom w sklepie:

— Zgnębiłem go porządnie, co?... Myślicie, że dał mi chociaż o grosz więcej niż mi się należało?... On—ten sknera?!.. Byłby chyba warjatem, gdyby mi dał o pięć złotych za dużo! Wyłożyłem te pieniądze z własnej kieszeni, niech mnie kosztuje pięć złotych — ale wiem, że go przez to do grobu doprowadzę!.. On się przecież rozchoruje!.. To się nazywa walka z konkurencją!

— W imię Boże!..

Nosił szerokie palto. Zbliżył się do wieszaka ściągnął obce palto męskie i szybko schował je pod pachę.

Zdawało mu się, że w tej chwili kelner zwrócił na niego uwagę.

Zmieszał się. Nie miał wiele czasu do stracenia. Zrezygnował już z damskich palt.

Szybko skierował się ku wyjściu.

Nagle — — ktoś położył mu rękę na ramieniu.

— Pan się omylił... — rzekł kelner, marszcząc brwi — to drugie palto nie należy do pana...

Pan K. w rozstąpieniu chciał się rzucić do ucieczki, lecz silna dłoń kelnera przeszkodziła mu w tej zbrojnej czynności.

Pan K. został oddany w ręce policji.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał pana K. na miesiąc aresztu.

Juris.

## Ile można wysłać zagranicę?

Wszystkie urzędy pocztowe i telegraficzne otrzymały zawiadomienie, że mogą przyjmować przekazy zagraniczne w walucie polskiej i zagranicznej bez specjalnego zezwolenia władz skarbowych do wysokości 100 zł., a do Gdańska 250 zł., z zastrzeżeniem, że ogólna suma wszystkich równocześnie nadanych przesyłek pieniężnych nie może przekraczać równowartości 100 złotych do różnych krajów i 250 zł. do w. m. Gdańska.

Do wysyłania sum wyższych ponad 100 zł. lub do Gdańska ponad 250 zł. obowiązuje nadal zezwolenie władz skarbowych.

Wysyłanie pocztą papierów wartościowych, czeków i przekazów weksli oraz wszelkich zobowiązań pieniężnych zarówno w walucie zagranicznej, jak i krajowej, jest nadal zabronione bez zezwolenia władz skarbowych.

## 600 milionów na reklamy.

Na czele narodów, które reklamę uważają za ważny czynnik gospodarczy kroczy Ameryka. Według statystyki federalnego departamentu spraw wewnętrznych oraz przemysłu i handlu, w Stanach Zjednoczonych w roku ubiegłym wydano 600 milionów dolarów z górą na ogłoszenia w dziennikach. Na reklamy zaś pod postacią afiszów i plakatów kolejowych, w tramwajach, na efekty świetlne itp. wydano niezależnie 300 milionów dol. Razem na cel powyższy wydano przeszło 900 milionów dolarów. Jak firmy amerykańskie pojmują potrzebę reklamy, świadczy fakt, iż Ford którego już samo nazwisko starczy za dobrą reklamę, w roku ubiegłym wydał 6 milionów dol. na ogłoszenia w dziennikach i 4 miliony na reklamy w innym rodzaju.

CZYTAJCIE

„REPUBLIKĘ“.

Bolski.





## Paavo Nurmi

fenomenalny biegacz

pragnie zdobyć wszystkie rekordy świata.

Im więcej doskonałość Paavo Nurmi wprowadza w podziw najwybredniejszego nawet widza, tem bardziej wzrasta ambicja fenomenalnego szybko biegacza. Chcąc bliżej zapoznać czytelników naszych z Nurmi podajemy jego biografię.

Paavo Nurmi urodził się w dniu 13 czerwca 1897 roku i liczy obecnie 28 lat. Ten jest już dla lekkoatlety początkiem końca kariery sportowej i tylko znikoma ilość lekkoatletów (przeważnie Amerykanie) w tak „późnym” wieku wstępują jeszcze w szranki. Powoli jednak zostają usunięci z pierwszych miejsc, przez młodszych współzawodników. Natomiast Paavo w przeciwieństwie do swych kolegów przewyższa dopiero teraz swoje początkowe wyczyny lekkoatletyczne i co jest najciekawsze, we wszystkich wywiadach, których udziela ostatnio, specjalnie podkreśla, że punkt kulminacyjny jego wyczynów nie został jeszcze osiągnięty.

Podług moich planów, których się przepiślowo trzymam, nie osiągnęłam jeszcze szczytu zdolności. Przypuszczam, że w dalszych 4 lub 5 latach, bardzo możliwe nawet, że na olimpijskich



F. Maidegger, przodujący biegacz sztafety W. A. F., który zwyciężył przed kilku dniami we Wrocławiu.

zawodach w roku 1928, zademonstruje moje najnowsze postępy, które zaćmią ustanowione rekordy w ostatnich dwóch, trzech latach. A jeśli mi nic poważniejszego nie stanie na przeszkodzie (mam na myśli zdrowie) to uda mi się skutecznie moje plany na następnych pięć lat, w kwintesencji których pobije wszystkie światowe rekordy poczynając od 800 metrów, a kończąc na maratońskim dystansie.

Przed laty Paavo Nurmi oficjalnie komunikował, że tego lub owego dnia pobije ten lub inny rekord. I zawsze dotrzymał słowa. Przed paru tygodniami przepowiadał on Amerykanom, że ten lub inny rekord padnie i przekonali się o jego prawdziwości.

Jeżeli więc (po tylu dowodach) Nurmi zapewnia, że wszystkie rekordy światowe chce przewyższyć począwszy od 800 metrów aż do dystansu maratońskiego, to brzmi to tak, jak obietnica, z którą należy się liczyć bardzo poważnie.

Obecnie jest on rekordzistą na wolnej bieżni ponad 1500, 2000, 3000, 5000 i 10,000 metrów, dalej ma rekordy na czas jednego kwadransu i pół godziny. Wyczyny Nurmi w Halle zapewniły mu serię światowych rekordów między trzy czwarte mili ang. a 15,000 metrów.

Paavo objawił swoje nadzwyczajne zdolności tak w szybkości jak i w wytrzymałości, oraz rzadką kombinację tych dwóch właściwości. Treningu pobił on w tajemniczym trzymanym czasie 800 metr. i 880 jardów, a w Finlandji przebiegł 20 mil.

Nurmi bardzo wiele czasu poświęcił przestudjowaniu wyczynów dawnych i obecnych rekordzistów powyższych

## Horoskopy.

Dziś o godzinie 15 min. 50 na dworzec Fabryczny przyjeżdża mistrzowska drużyna Austrii, słynna Hakoah. Przyjazd jej w roku ubiegłym do Łodzi podobny był do pochodu triumfatora, a odniesione na naszych boiskach zwycięstwa, zwłaszcza nad L. K. S. 12:2 zadokumentowały, że poprzedzająca Hakoah świetna reklama nie była przesadzona.

Nie mniej też należy się spodziewać że i w r. b. wiedeńscy goście przybywający do nas, z mistrzowską palmą największego na kontynencie Europy ośrodka sportowego, spotkają się z podobną do roku ubiegłego sympatią i wzbudzą należne im zainteresowanie w naszych rzeszach sportowych.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia przeszłych, t. j. zeszłorocznych i mających jutro i pojutrze nastąpić wypadkach na boisku.

Przedewszystkiem tak bezprzykładnego, załamania się frontu u naszego mistrza, w spotkaniu z Hakoah jak to miało miejsce w r. ubiegłym, bezwarunkowo się spodziewać, przeciwnie, należy mieć nadzieję, że 1-sza drużyna L. K. S. wywalczy sobie bardzo korzystny wynik i zrehabilituje się za poniesioną przed rokiem klęskę. Wiare w sukces L. K. S. wzmacnia w nas, odmłodzony obecnie skład drużyny. W bramce L. K. S. ujrzymy znowu po dłuższej przerwie Fiszerę, który niezawodnie nie bez zamiaru ponoszenia ze szlorocznej klęski podjął się roli bronięcia „świątyni” czerwonych.

Para obrońców, Kowalczyk i Cyll, posiada wszystkie zalety, które jej zaufanie zapewniają: pierwszy, który jak wiatr pustyni, rozporządzający doskonałą techniką i wykopem, w dodatku wypoczęty, gdyż w r. b. grał bardzo rzadko i pracowity, potrafi dzielnie burzyć akcje napadu przeciwnika, drugi zaś skończony taktik, mający poza sobą najpoważniejsze spotkanie międzynarodowe, jeżeli, jak się to mówi „weźmie na ambicję”, to reszta przyjdzie mu bardzo łatwo.

Do linii pomocy w składzie: Jasiński, Trzmiel, Gabriel, można mieć również pełne zaufanie. Jedynie Trzmielowi wypada o najlepsze i „armacie” L. K. S., lewym łączniku Radomskim przypomnieć, że jeżeli ten ostatni jest nie obstawiony, nawet na 25 m. odległości od bramki, należy mu piłkę oddać a on załatwi się z nią ku zupełnemu zadowoleniu i pożytkowi dla swych barw.

Linia napadu: Durka, Miller, Ałaszewski, Radomski i Śledź, o ile P. Z. P. N. zezwoli, abo Janczyk, jeżeli nie straci głowy i nie pożałuje nóg to i sukces ją nie ominie, widzieliśmy to zresztą na dwudniowych zawodach z Si

przeźreni, zna ich czas na każdą rundę i mile, jak się do różnych przestrzeni przygotawali, biorąc głównie pod uwagę pogodę i właściwości bożni— i opracował na ten temat swoje plany na wszystkie dystanse.

Studia te doprowadziły go do ułożenia ciekawej listy gwiazd lekkoatletycznych z przeszłości i teraźniejszości. Nurmi określa W. G. Georga angielskiego mistrza z przed 40 laty, jako najznakomitszego startera dawnych czasów.

Byli wprawdzie między Amerykanami przed 20 do 40 laty Tommy Coneff i Georg Tunkler zupełnie wydoskonale ni biegacze na dłuższe dystanse, Nurmi jednak nie uważa ich za lepszych od Anglika W. G. Georga. W dalszym ciągu Paavo zaznacza, że najniebezpieczniejszym rywalem jego na dystansie 1,500 i 3,000 metrów jest obecnie Ehrin Wilde oraz niemiecki biegacz Houben. Na przestrzeni ponad wymienione powyżej dystanse bardzo się liczy Nurmi z tym, że może mu zabrać palmę pierwszeństwa rodak jego Willi Ritola.

W Ameryce najlepszym biegaczem obecnie jest, jak twierdzi Paavo Nurmi, Joe Ray. St.

meringiem. Ale — ale: Durka winien pamiętać, że jego pozycja, to prawe skrzydło, a reszty dolne są dla własnego napadu o wiele korzystniejsze, aniżeli górne. Bowiem przyziemna piłka o ile trafi do nogi strzelca na odległość strzału, to ten musi nastąpić, na tomiast piłki górne stana się zawsze ofiarą głowy lepiej grających od nas tyłów przeciwnika. Miller winien grać więcej, jak dotychczas z Durka, ażeby temu ostatniemu nie psuć, chroniącego w przeciwnym razie, stałe, siu moru. Ałaszewskiemu radzimy, ażeby w oddzielaniu piłki swej „czwórki” stosował więcej matematyki, czyli precyzji, a najpożyteczniejszą stanie się ta metoda w odniesieniu do jego lewego sąsiada, w momencie, gdy ten zajmie odpowiednią do strzału pozycję. Radomski winien pamiętać, że jego za daniem jest również o piłkę walczyć, a nie wyczekiwać, aż ona mu z nieba spadnie. Jego wspaniała budowa ciała i wzrost oraz siła fizyczna, poparte ambicją i odpowiednim startem, ma się rozumieć na piłkę, może obronę przeciwnika w wielki kłopot wprawić. Wreszcie, Radomski winien o ile możliwości uniknąć wózkowania, możemy go bowiem zapewnić, że z taką obroną, jaką ma „Hakoah”, wszelkie w tym kierunku wysiłki pójdą na marne. Radomski jest utalentowanym strzelcem, musi on zatem jaknajczęściej spełniać rolę „armaty” w napadzie L. K. S. Lewoskrzydłowi L. K. S. cierpią stale na chorobe wózkowania i czy to Janczyk w r. b. czy też poprzednik jego, Śledź, oddający się z przyjemnością, bezużytecznym i szpecącym grę pojedyńkom, drużynie L. K. S. już wiele szkody narobili. Obaj jednak posiadają wielką zaletę w przyziemnym centrowaniu, o pożyteczności, którego już przy Durce wspominaliśmy obszernie.

Naogół wzięwszy obecną drużynę L. K. S., o ile będzie chciała, przy pewnej dozie szczęścia, które w piłce nożnej, stale o wyniku decyduje, tym razem może swoim zwołanikiem sprawić miła niespodziankę. Ale powtarzam: przedewszystkiem trzeba chcieć, następnie, nawet przy początkowym, ewentualnym niepowodzeniu nie tracić głowy.

Drużyna Turystów, która spotka się jutro z Hakoahem, zajmijmy się w następnym wydaniu „Expressu”.

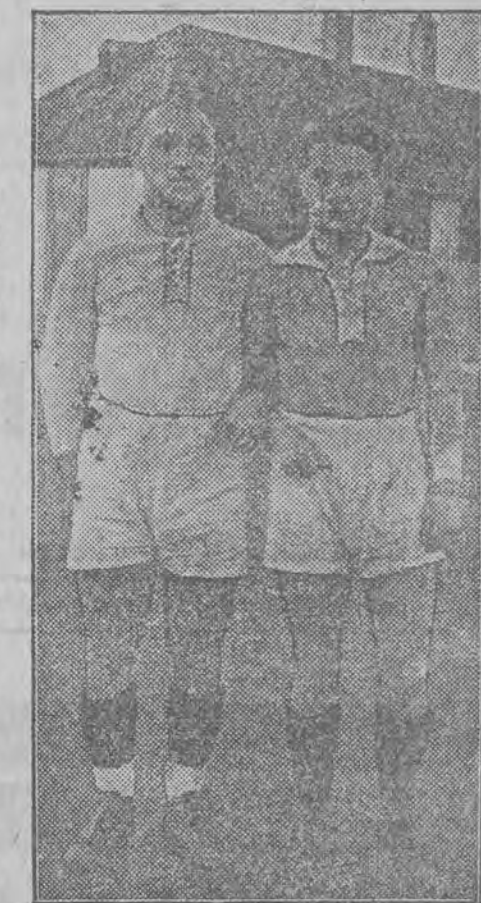
Fr. Romanek.

## W świecie radjofal.

Ciekawe wiadomości dla amatorów.

Uroczyste otwarcie największej w świecie stacji radjofonicznej w Davenporty koło Londynu nastąpi 31 lipca. Od czasu ostatnich prób, które były bardzo głośno słyszane w Poznaniu, maszyny antenowe zostały podwyższone o 80 stóp, wobec czego promieniowanie i do nośność stacji znacznie się polepszyła.

Święto amerykańskie 4 lipca — „Independence Day” bardzo uroczyste będzie obchodzone w angielskim radio. Londyn, Manchester i kilkanaście innych stacji będą nadawały specjalny program dla Amerykanów i ich przyjaciół.



Dwa skrzydła drużyny „Hakoah”. Po lewej stronie — Aleksander Neufeld (prawoskrzydłowy); po prawej Norbert Katz (lewo-skrzydłowy).

## Pogoń—Olimpia 7:1.

Grudziądz, 2 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Z okazji odbywającej się tu wystawy rolniczej zostały rozegrane zawody piłki nożnej między Pogonią o miejscową Olimpię, zakończoną zwycięstwem Pogoni w stosunku 7:1.

## Wyniki zagraniczne.

Wrszowice — Victoria Żiżków 4:3 (2:0).

Koln — Sparta 1:0 (Jedyna bramka z karnego rzutu).

Pardubice — Vivo A. C. 2:1.

M. T. K. — Chaux-de-Fonds 6:2.

F. C. Norymbergia — Sp. Firth 2:0.

Wacker (Monachjum) — F. T. C. Budapest 3:2.

L

ciół. Będzie grała najlepsza angielska kapela wojskowa (Royal Air Force), Eda Bonnie i William Michael będą śpiewali amerykańskie pieśni.

Fatalny los ciąży nad nową berlińską stacją. Po raz czwarty ona się nie udaje. Gazeta „Telefunken” przygotowała opinię publiczną, żeby nie oczekiwała niczego nadzwyczajnego od nowej stacji. Wbrew czterokrotnej energii w porównaniu ze starą stacją Lorentza siła odbioru i donośność wrośnie bardzo umiarkowanie. Modułacja w czasie prób pozostawiała wiele do życzenia.

## KONKURS SPORTOWY „EXPRESSU”.

Hakoah — Turyci na korzyść

Hakoah — L. K. S. na korzyść

Imię i nazwisko, dokładny adres.



Dziś powtórzenie premiery!

CASINO

Dziś powtórzenie premiery!

Najpiękniejsza para świata  
**ESTELLA TAYLOR**

żona słynnego boksera Jacka Dempsey'a, najpopularniejsza obecnie kobieta obydwu półkuli

**i ANTONIO MORENO**

najurodziwszy aktor ekranu

w 7-aktowym dramacie erotyczno-awanturycznym

**ZNAK NA RAMIENIU (Gorąca Krew)**

ZNAK NA RAMIENIU to dramat miłości pary pięknej, lecz szalonej  
ZNAK NA RAMIENIU to symfonia rozszalałych zmysłów  
ZNAK NA RAMIENIU to wściekle eskapady pięknego rozbójnika hiszpańskiego.

Piękna wystawa. — Artystyczna gra. — Pomysłowa reżyserja. — Momenty, ścinające krew w żyłach i sceny pełne pogodnego humoru. — Rekordowa technika fotograficzna.

Muzyka symfoniczna pod dyr. L. Kantora.

Początek przedstawień o godzinie 6-ej.

Mimo wysokiej ceny obrazu ceny miejsc nie podwyższone.



Dziś wspaniała premjera!

Rewja śmiechu! Derby humoru!

Oryginalny, znakomity, wielki

**Charlie Chaplin**

wojuje, bierze pułki wrogów do niewoli, bombarduje, atakuje szpieguje, dezertuje i awansuje w wysmienitej komedji p. t.

„Pipman i Tenenbaum filmują”

Udział biorą znakomici artyści Qui-Pro-Quo

**Tom i Lawiński.**

Powyższy obraz został demonstrowany jednocześnie w 2-eh pierwszorzędnych kino-teatrach warszawskich: „Komedja” i „Światowid”.

**Krzeseła dębowe,**  
stoły, kozetki, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie.  
poleca  
na warunkach dogodnych  
Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny  
**M. BIMKE, Wschodnia 47.**  
Nr tel. 36-75

Dr. med. **L. Prybulski**  
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopięciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniarz Rontgena.  
Zawadzka № 1  
Telefon Nr. 25-38  
Przyjmuje od 9-12 i od 5-8  
Dla pań od 4-5

Dr. med. **LUBICZ**  
Cegielniana 43  
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe  
Leczenie sztuczne słońcem wyżywnem. Przyjmuje od 5-8



S.S. Union

Stow. Sport. „UNION”

Płac Sportowy HELENÓW

DZIŚ, d. 3 lipca 1925 o g. 7.30 w.

**MIEDZYNARODOWE WYŚCIGI CYKLISTÓW**

które się w środę z powodu niepogody Udział biorą: nie odbyły. Udział biorą: mistrz świata Ruett, Stabe, Standaert, Peter, Hespah i inni.

Program poniedziałkowy.

**Ogłoszenie Fuchs'a to mur**  
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

**Akwizycji ogłoszeń**

**FUCHS**  
Piotrkowska 50, Tel. 21-36.

Dr. med. **S. KANTOR**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgen i światło-leczniczy ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej

Tel. 29-45. Przyjmuje: od 8-11 i 6-8. Dla pań od dzielna poczekalni od 5-6 pp.

Dr. **Łagunowski**  
Gdańska 42. (Długa).

Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-1 do 2 i 5-8.

Dr. med. **BRAUN**  
Południowa Nr. 23 telef. 40-26.  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 8 do 9.30, od 4 i pół do 8 w.

**Pończochy jedwabne**  
i inne, suknie trójkątne i t. p. przyjmuje do reperacji.  
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro  
Tanio, bo w prywatnym mieszk.

**Reperuje bieliznę**  
wszelką starannie i niedrogo. Ul. Piotrkowska № 255, 1-a oficyna. II-e piętro, m. 42.

Zgubiono broszkę brylantową  
na ul. Piotrkowskiej między ul. Zawadzka a ul. 6 Sierpnia. Uprasza się uczciwego znalazcę o zwrócenie zguby za sowitym wynagrodzeniem. Maszler, ul. Konstantynowska 30 m. 25. 745

**POKOJE umeblowane**  
poszukuje poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

**LOKALE mieszkania**  
poszukuje poleca Biuro „RUCH” Piotrkowska 38

**Technik Mechanik**

poszukuje posady kierownika kotłowni i maszyn parowych oraz warsztatu mech. Gwarantuję największą oszczędność opału. Oferty pod „Kotły parowe”. 741

Wiedeńskie płaszczki gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny” i „Republika” łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 6 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). W TEKSTACH 40 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 spacji). NEKROLOGI I NADEŚLANIE: 30 gr. za wiersz milimetrowy a (na stronie 4 spacji). Zaręczynowe i zasłub. po tekście 10 zł. Zamiejscowa o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowe druk ogłoszeń administ. nie odpowiada. Drobny 10 gr. Poszczelwanie oracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. — — —  
Telefony redakcji: 27-24, 33-43, 35-44 — — —  
Telefon administracji 22-14. — — —

Godziny przyjęć redakcji 5 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.